

ŻYCIE WARSZAWY.PL

Wszystko, co na Północy najlepsze

Marcin Flint 15-02-2011, ostatnia aktualizacja 18-02-2011 10:52

Pierwsza edycja Northern Living Festival w Fabryce Trzciny nie odkryje przed nami zaskakującego oblicza Skandynawii. Organizatorzy postawili na to, co pewne – krajobrazy, design, kryminały i nową muzykę. Impreza – wbrew zapowiedziom – odbędzie się tylko w piątek.



Festiwal do serca będzie trafiać głównie przez uszy. Udało się skompletować przyzwoitą reprezentację didżejów i producentów. Nie od niej jednak wszystko się zacznie. Na wstępie postanowiono przypomnieć o tym, jakimi skarbami natury narody Północy dysponują i co z tego wynika.

Czerpać z natury

Konrad Konieczny z Ambasady Królestwa Norwegii w [Warszawie](#) będzie mówił w piątek o fiordach, zorzy, biegunie i drewnianej architekturze. To może być odpowiednim wstępem do spotkania z Mortenem Kabeerem, menedżerem designerskiej firmy Muuto. Choć [przedsiębiorstwo](#) stawia na młodych projektantów, natura pozostaje jednak inspiracją wiodącą. To z niej skandynawskie wzornictwo czerpie nienachalny, harmonijny styl. Przekonamy się o tym na własne oczy, gdyż oprócz produktów Muuto eksponowane będą dzieła BoConcept, Kinnarps, Fiskars & Iittala.



Krajobrazy przemawiają też do pisarzy. Ci zastąpili wprowadzeniem akcji książek poza metropolię. O tym, że na Północy nic nie jest tak sielskie, jak się wydaje, przekonują m.in. Majgull Axelsson, Arnaldur Indridason, Jens Lapidus, Stefán Máni i osoba, która wymyśliła komisarza Wallandera – Henning Mankell. Twórców i wpisane w ich fabuły pejzaże zobaczymy na zdjęciach. Wydawnictwo WAB wystawi książki.

Koić i niepokoić

Co innego obcować z dziełem, co innego z jego twórcą. Piątkowej, potrójnej dawki muzyki klubowej nie należy traktować jako zwykłych didżejskich setów, gdyż jest zapowiadana jako live act, czyli granie na żywo. Rozpocznie Mikkel Metal, Duńczyk, który zamienił gitarę na sampler, i obecnie sprawnie łączy techno, dub oraz elektronikę. Szkoda było go zredukować do roli osoby sprowadzonej po to, by rozgrzać tłum przed kolegami po fachu, choć na tym

najpewniej się skończy. Ci są bowiem nie tylko bardziej znani i doświadczeni, ale też grają przystępniej.

Choć Norweg Lindström (na zdjęciu po prawej) przekonuje, że nie grozi mu los specjalisty od techno zamieniającego się w miłośnika soulu, w fascynacjach muzycznych niewątpliwie zbliżył się do Prince'a czy Michaela Jacksona. Część odbiorców mogła się niepokoić, ale przecież lekkość materiału nie musi przekładać się na jego miałość i nijakość.

„Taka osoba jak ja nie jest w stanie zrobić komercyjnej piosenki w rodzaju Davida Guetty” – uspokaja w jednym z wywiadów zainteresowany.

Fin Luomo (na zdjęciu po lewej) sprawdzał się w wielu gatunkach, od ambientu po glitch, ale teraz do głównego nurtu bliżej mu niż kiedykolwiek. Na poprzednim, wydanym przed trzema laty albumie „Convivial” muzyk pokazał się w znakomitym towarzystwie. Wsparła go legenda chicagowskiej sceny Robert Owens, jeden z największych talentów niemieckiej elektroniki Apparat i Jake Shears z głośnego alternatywnego Scissor Sisters. To doskonale obrazuje status wykonawcy. W 2011 r. wciąż jest na fali. Zapowiedział nowy album, a Animal Collective, tytani światowej sceny niezależnej, zaprosili go na swój majowy festiwal All Tomorrow's Parties.

Począć na drugi dzień

W sobotę Northern Living Festival miał odbić ku repertuarowi bardziej stonowanemu, wpisać się w wynoszoną na piedestał niezależną scenę folkową. José Gonzalez z zespołem Junip oraz jego odkrycie Promise and the Monster to przykład imponującego kunsztu wokalnego oraz wielowarstwowych utworów. Niestety szwedzkich artystów nie zobaczymy z powodu choroby Gonzaleza. Organizatorzy odwołali cały drugi dzień imprezy, również atrakcje pozamuzyczne – spotkanie z krytyczką literacką i pokazy filmów. Ma się on odbyć w innym terminie.

1. Northern Living Festival – Fabryka Trzciny, ul. Otwocka 14, rezerwacje: ticketpro.pl, piątek (18.02), bilety: 50 – 60 zł, program: www.northernlivingfestival.com